Nakład 20.900 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 196. Sosnowiec, sobota 27 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-99 telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Czerwone samoloty nad wojskami chińskiemi w Mandżurji.

TOKJO, 26.7. Nad miastem Manczuli pojawiło się wczoraj 16 samolotów sowieckich, gęsto ostrzeliwanych przez chińczyków.

W odpowiedzi na to stojące na granicy oddziały piechoty i artylerji sowieckiej otworzyły gwałtowny ogień w kierunku okopanych chińczyków. Chińczycy również odpowiedzieli ogniem. O stratach obustronnych narazie nic nie wiadomo.

Wizyta samolotów sowieckich wznieciła wśród ludności szaloną panikę. Mieszkańcy Manczuli, naro dowości japońskiej w popłochu opuszczają miasto.

LONDYN, 26.7. Generalny konsul sowiecki w Charbinie, Mielnikow, został wczoraj przez władze chińskie zwolniony i prawdopodobnie dziś wraz z członkami poselstwa sowieckiego opuści granicę Mandżurji.

MOSKWA, 26.7. Chiński charge d'affaire wraz z członkami poselstwa chińskiego opuścił wczoraj Moskwę, udając się do Chin przez Helsingfors.

Pełnomocnik rządu chińskiego otrzymał z poselstwa niemieckiego fundusze na drogę powrotną do kraju, nie posiadał bowiem dosłownie żadnych pieniędzy.

BERLIN, 26.7. Donoszą z Londynu, że delegat sowiecki do rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej, Serebriakow, przybył do Charbina.

Chiński minister kolei również przybył z Pekinu do Charbina, wobec czego można przypuszczać, że dojdzie do bezpośrednich rokowań między Chinami i Rosją sowiecką.

DEMONSTRACJE WOJENNE.

WIEDEŃ, 26.7. Donoszą z Charbina, że żołnierze sowieccy rozbili namioty przed miastami Manczuli i Pograniczn̄aja.

Miało przybyć do Manczuli 6 sowieckich pociągów pancernych. Chińscy żołnierze zmusili wieśniaków okolicznych do wydania koni i wozów, jak również kulisów do budowy okopów.

W pobliżu stacji Manczuli banda komunistów napadła na posterunki armji chińskiej. Wojska chińskie zdołały odeprzeć bandytów bolszewickich.

KONSUL SOWIECKI PO ROZMOWIE Z MARSZAŁKIEM CHIŃSKIM WYJECHAŁ DO MOSKWY.

LONDYN, 26.7. Konsul sowiecki w Charbinie Mielnikow przybył wczoraj o godz. 6 min. 30 wieczorem do Manczuli, poczem odjechał dalej parowcem na Syberję, skąd udał się do Moskwy.

Przed swym wyjazdem miał Mielnikow odbyć konferencję z marszałkiem Czang-Sue-Liangiem, która uważana jest za wstęp do bezpośrednich rokowań chińsko-sowieckich w sprawie załatwienia zatargu o kolej wschodnio-chińską.

„ENTUZJAZM“ WOJENNY W SOWIETACH.

RYGA, 26.7. Donoszą z Charkowa, że wyższe władze wojskowe republiki ukraińskiej ogłosiły przyjmowanie ochotników do armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

Według doniesień z różnych miejscowości Ukrainy liczba ochotników, którzy dotychczas zgłosili się do komisyj wojskowych, nie przekracza 150 ludzi na całym obszarze republiki ukraińskiej.

KOMUNISTOM SIĘ NIE SZCZĘŚCI.

WARSZAWA, 26. 7. (wł.) W szeregu fabrykach warszawskich komuniści usiłowali zwołać dziś wiece robotnicze, w związku z dn. 1 sierpnia, dniem międzynarodowej solidarności.

Nawoływania komunistów do demonstracyj w tym dniu nie znalazły oddźwięku wśród robotników.

Nieliczni zebrani głośno protestowali przeciwko manifestacjom i strajkom.

W niedzielę dn. 28 lipca r. b. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

b. p.

D-ra ABRAMA PERELMANA

odbędzie się o godzinie 12-ej w południe na cmentarzu żydowskim w Sosnowcu nabożeństwo żałobne i odsłonięcie pomnika, na które życzliwych pamięci Zmarłego zapraszają

Żona, dzieci i rodzina.

MINISTER PATEK U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 26.7. (wł.). Marszałek Piłsudski przyjął dziś na dłuższej audjencji pos. polskiego w Moskwie p. Patka, który bawi obecnie w stolicy.

Tematem konferencji były aktualne sprawy polityczne polsko-sowieckie.

Sześciu chłopaków rozerwanych granatem.

LWÓW, 26.7. Onegdaj, przy rozbiera niu pocisku armatniego przez pastuchów na pastwisku Sewery, pow. Zborów eksplodował granat kładąc trupem 6 chłopaków wiejskich w wieku od lat 7 — 18 raniąc ciężko dwuch. Eksplozję pocisku spowodował Ilko Chałaj, który przyniósł na pastwisko znaleziony pocisk.

Chłopi rzucili psom zwłoki komunisty.

RYGA, 26. 7. W sądzie sowieckim w Mohylewie odbyła się rozprawa przeciwko 14 włościanom wsi Małki, którzy zabili miejscowego komunistę Owczynnikowa, zwłoki zaś jego rzucili psom na pożarcie.

13 z pomiędzy 14 oskarżonych skazano na karę śmierci.

Przymusowe lądowanie na terenie budowy.

WARSZAWA, 26. 7. Wczoraj o godz. 10 wieczór samolot I pułku lotniczego typu »Spad« wskutek defektu motoru, zmuszony był do natychmiastowego lądowania.

Pilot lądował na terenie budowy Państwowej Szkoły Inżynierji, przy ul. Wołowskiej, w warunkach ogromnie niekorzystnych.

W czasie lądowania na terenie budowy samolot zawadził o dach składu cementu, co spowodowało wybuch benzyny. Samolot stanął w płomieniach. Od samolotu zajął się dach cementowni, skąd pożar przeniósł się na baraki robotnicze, znajdujące się na terenie budowy. W barakach tych spało już 60 robotników.

Baraki spłonęły doszczętnie. Na szczęście nikt z robotników nie poniósł szkody na skutek pożaru.

Pilot, porucznik Józef Orłowski, zdążył wyskoczyć z aparatu w chwili, gdy samolot zaczepił o dach składu cementu. Odniósł on tylko małe poparzenia. Aparat spłonął.

Straż zlokalizowała pożar.

Pies -- bohater ocalił chłopca z topieli.

Szlachetne zwierzę zawstydziło ludzi.

BYDGOSZCZ, 26.7. Wczoraj w czasie kąpieli w Wiśle pd Grudziądzem, 13-letni syn urzędnika kolejowego, Alfons Żuchowski, dostawszy się w wir, znikł pod powierzchnią wody. Żadna ze znajdujących się na brzegu osób nie pośpieszyła chłopcu z pomocą.

Scenę tę obserwował uważnie pies maści wilczej, wygrzywając się na słońcu. Po chwili wskoczył do rzeki, a dopłynąwszy na środek dał nurka i wydobył na powierzchnię ciało chłopca, ciągnąc je pyskiem za włosy. Mokre włosy wymknęły mu się jednak z pyska i chłopiec znowu znikł pod wodą.

Nie zrażając się tem pies powtórnie dał nurka i tym razem popychając pyskiem, dotarł do brzegu.

Teraz dopiero Żuchowskim zajęli się ludzie. Po półgodzinnych wysiłkach przywrócono chłopca do życia.

Należy nadmienić, że dzielny i szlachtny wilk nie jest psem policyjnym, lecz własnością prywatną.

Cudowne ocalenie matki z dwojgiem dzieci.

WARSZAWA, 26.7. (wł.) Na stacji Oliwa, w dyrekcji gdańskiej wykoleił się dziś pociąg towarowy. Rozbiciu uległo 9 wagonów, naładowanych gruzem. Dwaj konduktorzy: Müller i Szulc odnieśli ciężkie rany.

Niemal cudem ocalała żona konduktora Marja Witkowska, która jechała w tym pociągu z dwojgiem dzieci.

Przy uprzątaniu gruzów znaleziono Witkowską, która klęcząc nad dziećmi modliła się.

Witkowska opowiedziała, że podczas podróży dzieci jej spały i ona sama też się zdrzemnęła.

Ze snu obudził ją łoskot, zrozumiała wię, że coś się stało. Przerażona poczęła się modlić, prosząc Boga, o cudowne ocalenie.

Opowiadanie Witkowskiej, wywarło na obecnych przy wypadku wielkie wrażenie.

Strajk rolny w woj. lwowskiem.

W niektórych powiatach Wschodniej Małopolski strajk rolny został zlikwidowany, w innych jednak trwa. W niektórych miejscowościach terorem zmusza się do porzucenia pracy robotników, nie solidaryzujących się z akcją strajkową. Tak było w majątkach fundacji Skarbkowskiej. Przywiezionych autami, pod ochroną policji robotników strajkujący obrzucili kamieniami i zmusili w ten sposób do odwrotu. Kilka osób zostało nawet podobno poranionych.

W pow. rawskim strajkujący fornale folwarczni zabronili właścicielom zaglądania do stajen; nie pozwolili im nawet chodzić po podwórzu. Dopiero interwencja policji zmusiła strajkujących fornali do opuszczenia stajen.

Strajki te mają charakter raczej polityczny, niż ekonomiczny. Proklamują je i organizują związki ukraińsko - wywrotowe; t. zw. Selrob i Undo.

Obecnie agitatorzy Selboru objeżdżają poszczególne powiaty agitując za strajkiem powszechnym w dniu 1 sierpnia. Odezwy Selboru masami rozrzucane są po wsiach.

Smaczny gościniec dla p. prezydenta.

30-metrowy zwój kiełbasy żywieckiej

KRAKÓW, 26. 7. P. prezydent zwiedził szereg ośrodków przemysłowych w powiatach oświęcimskim wadowickim i żywieckim.

W Żywcu witali p. prezydenta przedstawiciele samorządu i delegaci cechów miejscowych, którzy wręczyli Dostojnemu Gościowi podarunek w postaci 30 metrowego zwoju słynnej kiełbasy żywieckiej.

Przyjazd parlamentarzystów francuskich do Polski.

WARSZAWA, 26. 7. W niedzielę przyjeżdża na P.W.K. wycieczka grupy parlamentarnej francusko - polskiej, która zabawi w Poznaniu 3 dni, a następnie wyjedzie do Warszawy. W skład tej wycieczki wchodzą m. in. Fraciin Bouillon, poseł i b. przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych, Lucian Lamoureux poseł i b. członek komisji dla spraw zagranicznych (radykalny socjalista, Ernest Lafont, poseł i członek komisji finansowej, Paul Marchandeau poseł (radykalny socjalista), Emil Cellie, poseł i b. dyrektor gabinetu ministra spraw wewnętrznych (lewica republikańska), Andree Jouffault, poseł i sekretarz komisji dla spraw armii (radykalny socjalista), Henri Gamard, poseł i członek komitetu ligi ochrony praw człowieka (socjalista), Henri Larin, poseł i profesor ekonomii politycznej uniwersytetu w Bordeaux (lewica republikańska), Armand Calmel, senator (centrum prawica) i Emil Rumblot, senator (prawica.)

Cudowne ocalenie od pioruna w Białymstoku.

Skończyło się na spalonej marynarce

Nad Białymstokiem i okolicą przeszła gwałtowna burza. We wsi Klepacze piorun wzniecił pożar, który strawił doszczętnie 7 stodół, 2 szopy, 12 chlewów i inwentarz martwy. Straty wynoszą około 25.000 zł.

W pięć minut później powstał pożar we wsi Żółtki, gdzie spłonęły dwie stodoły.

W Białymstoku piorun poraził jadącego rowerem sekwestratora miejskiego Brodowskiego. Koło roweru zostało zupełnie skręcone, a tylna część marynarki Brodowskiego spalona.

W wielkiej synagodze w Białymstoku piorun spowodował krótkie spięcie. Prawie jednocześnie wybuchł olbrzymi pożar od uderzenia pioruna w Knyszynie, gdzie spłonęły 3 domy mieszkalne i kilka zabudowań gospodarczych. Ogólne straty przekraczają 50.000 złotych.

W niewoli u barbarzyńców XX wieku.

Ucisk i bezwzględne tępienie podbitych ludów było zawsze charakterystyczną cechą psychologji narodu niemieckiego. Licznych przykładów dostarcza historja niemiecka od najdawniejszych czasów.

W epoce feudalizmu szlachcic pruski gnębił straszliwie pod władnych, a raubritter był postrachem dróg i gościńców. Kiedy zaś państwo pruskie zaczęło rosnąć w siłę, w cmentarzyska zmieniały się szybko kwitnące osady słowiańskie, których ludność, wytępiona ogniem i mieczem, ustąpić musiała miejsca niemieckim barbarzyńcom.

Nie inaczej z żywiołem polskim postępował Bismark, a już barbarzyństwo pruskie ujawniło się najsilniej w czasie ostatniej wojny, kiedy to żołdak niemiecki, okuty w kradzioną miedź i stal, mordował z zimną krwią starców, niewinne kobiety i dzieci i w gruzy obracał drogocenne zabytki architektury.

Nie lepiej dzieje się w dzisiejszej republice niemieckiej. Po straszliwych wypadkach w Opolu, które wstrząsnęły opinję cywilizowanego świata i na Niemców niezatartą rzuciły plamę, — nad chodzą wiadomości o nowych „wyczynach" barbarzyństwa pruskiego, a mianowicie o barbarzyńskiem niszczeniu szkół polskich za kordonem pruskim i o bezlitosnem tępieniu szkolnictwa polskiego w Niemczech. Piszący te słowa miał sposobność rozmawiać w tych dniach z jednym wybitnym przedstawicielem ludności polskiej w Niemczech, który do wiadomości polskiego społeczeństwa podał fakty następujące:

W Podróżnej, w pow. złotowskim, istnieje od niedawna szkoła polska, do której uczęszcza około 40 dzieci. Nie podobało się to niemcom, więc zorganizowali bojówkę, która w bandycki sposób napadła na szkołę i „kulturträgarzy" niemieccy poniszczyli brutalnie sprzęty szkolne oraz zdemolowali okna i drzwi.

Zaznaczyć trzeba, że hakatyści miejscowi urządzili przedtem t. zw. „deutscher tag" (niemiecki dzień), mający na celu podburzenie umysłów przeciwko bezbronnej ludności polskiej. Co najciekawsze, w tej manifestacji niemieckiej wzięli udział i księża katoliccy: ks. Golnik i prałat Schönke.

Według słów naszego informatora w tym samym powiecie złotowskim trafiają się takie wypadki, że właściciele majątków cofają wszelkie ulgi, a nawet wyrzucają z pracy tych robotników, którzy dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej. Za to samo „przewinienie" sołtysi odmawiają zasłużonego wsparcia wdowom po zabitych na wojnie, oraz na każdym kroku utrudniają życie tym, co mają jeszcze odwagę przyznawać się do polskości.

Cóż z tego, że idą skargi nieszczęśliwych rodaków naszych do władz administracyjnych, kiedy te władze pod naciskiem Berlina narówni z hakatystami biorą udział w prześladowaniu i tępieniu ludności polskiej.

Z innej strony dowiadujemy się szczegółów o katastrofalnym upadku polskiego szkolnictwa ludowego na Śląsku opolskim. Jak wiadomo około 600.000 polaków w tych stronach posiada zaledwie 18 małych szkółek, w których na uka odbywa się nieregularnie, nauczyciele nie umieją poprawnie mówić po polsku i nie są polakami. Nauczyciele ci otwarcie drwią i wyszydzają na lekcjach czystą mowę polską.

Ostatnio związek polaków w Niemczech wniósł do ligi narodów kilka skarg w sprawie strasz liwego terroru wobec ludności polskiej, panującego na Śląsku opolskim. Jedna ze skarg dotyczy niemieckiej akcji kolonizacyj nej, która w ostatniem czasie prowadzona jest z niezwykłą energją na Śląsku opolskim. Polacy są bowiem nietylko wyłączeni z kredytów rządowych i komunalnych na ulepszenie gospodarki i zakup ziemi, ale różnemi innemi środkami wypierani z ojcowizny. Inne skargi dotyczą nadużyć ze strony władz niemieckich i kół hakatystycznych.

Ludność polska na Śląsku opolskim zamało wnosi skarg, ponieważ wie, że każda skarga naraża ją na straszny terror, szykany i brutalne napady. W wielu zaś wypadkach ludność ta przemilcza krzywdy, wiedząc z doświadczenia, że sprawcy ujdą tak czy tak bezkarnie.

Oto na podstawie najnowszych faktów nakreślony obraz opłakanego położenia mniejszości polskiej w Niemczech, tych rodaków naszych, będących w niewoli u barbarzyńców XX wieku. Niemcy, gnębiąc i prześladując polaków w swoim kraju, zmusza ją nas widocznie do tego, abyśmy w ich obronie wyciągnęli z arsenału ostatnią broń: gwałt i przemoc wobec niemców w Polsce.

L. Łydko.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Granica chińsko-sowiecka.

Ostry zatarg pomiędzy Chinami a Republiką Radziecką zwraca oczy całego świata ku granicy, granicy istotnie olbrzymiej. Ciągnie się ona na odległość przeszło 14 tys. kilometrów, przechodząc przeważnie działami wód, wzdłuż potężnych szlaków górskich. Na południowym zachodzie jej początek mamy na potężnym pasmie Hindu - Kusz. Tu schodzą się Chiny, Rosja i Afganistan, dalej na północy wschód idą Pamiry - „Dach świata". Potem już są grzbiety niższe znacznie: Kueń, Łuń, Tian - Szań, Altaj i Sejan. Wszystko to są okolice nieprzystępne, pozbawione przeważnie nie tylko dróg komunikacyjnych, ale i wody. Najniższe z nich, góry Sejańskie posiadają od strony Chińskiej olbrzymie stepy Mongolji. Wiele danych o krajach tych znajdujemy w opisach gen. Grąbczewskiego. Część jako tako dostępnej granicy przypada na Mandżurję, oddzieloną od Sybiru rosyjskiego przez wielką i szeroką rzekę Amur i jej dopływ Argun. Przed Chabarowskiem rzeka Ussuri schodzi na południe ku morzu.

Po sowieckiej stronie leżą na pograniczu chińskie kraje, czy republiki autonomiczne Tadżyków, Kirgizów, Kozaków, Burjatów, Tannu-Tuwa, znowu Burjatów i Mongołów. Na znacznej części tej granicy leży duży obszar Mongolji, państwa niepodległego zajmującego przeszło 2 milj. km. kw., posiadającego zaś na tym całym obszarze około 700 tys. ludności.

O wojnie regularnej nie może być tam literalnie mowy. Brak tu jakichkolwiek warunków do zgromadzenia tak samo większych mas wojska, jak prowiantu, oraz materjału technicznego. Mogą się tu potykać małe oddziałki, raczej bandy rozbójnicze, a przenikanie ich w głąb kraju nie wyrządziłaby nieprzyjacielowi znaczniejszej szkody, byłoby bowiem powstrzymane przez samą przyrodę.

Teatrem ewentualnych wypadków wojennych mogłyby być więc jedynie pogranicza Mandżurji i to nie na północ i na południe od niego położone. Mandżurja była już w dawnią krwawych zmagań pomiędzy Japonją i Rosją zresztą. Jest to kraj żyzny, o kulturze stosunkowo wyższej. Z Rosji centralnej prowadzi tam kolej syberyjska, która tuż za Czytą rozwidla się i jedną odnogą bieży na południowy wschód, przez Charbin, opuszczając następnie terytorjum chińskie, aby do trzeć do Władywostoku, portu rosyjskiego na Oceanie Spokojnym. Druga gałąź kolei pozostaje przez cały czas na terytorjum rosyjskiem i zatacza wielki łuk wzdłuż biegu Amuru, kierując się również do Władywostoku. Kolej syberyjska jest też jedyną arterją, którą może zdążać na wschód armja i materjał wojenny z Rosji na Wschód Daleki.

Wszystko to daje warunki, których w żaden sposób niemożna porównywać z tem, co mamy w Europie. Słabe środki komunikacji nie pozwalają tu na prowadzenie wojny technicznej — nie pozwalają też na użycie znaczniejszych mas wojska. Wojna tu nie może ani być tak krwawa, jak europejska, ani pochłaniać takich środków. Rozległość i słabe zaludnienie krajów granicznych pozwala na przewlekanie jej, albowiem ważniejsze centra życia są daleko. Trudno natomiast myśleć o szybkich działaniach — na te nie zdobędą się ani Sowiety, ani Chiny, bo istotnie nie mają sił po temu. O rozstrzygnięciu na morzu żadna ze stron nawet marzyć nie może, poprostu z braku floty.

A. U.

Nowym szlakiem ku oczekiwanym świtom

W prastarym grodzie Przemysława — początek nowej ery dla Polski.

Pomimo, że już dziesięć lat upłynęło od chwili zmartwychwstania dziejowego Polski, na forum polityki międzynarod. nie przestawała wciskać się wroga nam propaganda, uznająca nasze państwo jako „twór sezonowy" i domagająca sę rewizji naszych granic. Najwyższy był więc czas, że odezwali się nie dyplomaci, nie dziennikarze, ale do głosu przyszła sama Najjaśniejsza Rzeczpospolita ukazując światu polską pracę, polską umiejętność, bogactwa polskiego kraju i polskie umiłowanie niepodległości.

Zdumiony świat zobaczył, że nie jesteśmy wcale „państwem sezonowem" że jesteśmy w całem tego słowa znaczeniu mocarstwem, zdolnem do trwałego istnienia, że naród polski posiada wszelkie środki i możliwości do tego, aby w wielkiej dziejowej pracy nad rozwojem ludzkości doniosłą i zaszczytną odegrał rolę.

W ten sposób też pojęła wystawę poznańską życzliwa nam zagranica i do tej manifestacji polskiej pracy i umiejętności odniosła się z najwyższem uznaniem. Dotychczasowe dwumiesięczne trwania PWK. dowodzi tego najlepiej. W ciągu tego czasu przez prastary gród Przemysława nad Wartą przesunęły się całe setki mniej lub więciej licznych wycieczek w prasie wszystkich krajów Europy i Ameryki zabrzmiał zgodnym chórem jeden wielki głos powszechnego podziwu i uznania dla Polski.

Śmiało więc powiedzieć można, że dzień 16 maja, — dzień otwarcia przez prezydenta Rzeczypospolitej powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu był nietylko świętem narodowem dla Polski, ale i wydarzeniem państwowem doniosłego wielce znaczenia, wydarzenie, które i w historji Polski zaszczytne zajmie miejsce.

Wystawa poznańska nietylko dała wspaniałą lekcję poglądową o własnej Ojczyźnie obywatelom Polski i pogłębiła w ich sercach miłość i szacunek dla swego kraju, nie mówiąc już o jej korzyściach materjalnych, ale przedewszystkiem świat zdobył przez tę wystawę nowe pojęcie o Polsce współczesnej, jako o państwie zbyt wielkiem, skonsolidowanem i potężnem, aby kiedykolwiek można mu było podyktować jakąkolwiek zmianę raz ustalonych granic. Tem samem spełzły na niczem dotychczasowe podstępne zamiary naszych wrogów. I tutaj leży największe znaczenie, największa korzyść tego zbiorowego wysiłku narodu polskiego.

Powszechna wystawa krajowa jest więc zaczątkiem nowej ery dla Polski. Jest ona zarazem tym nowym szlakiem, którym ekspansja polska już bez większych przeszkód powinna pójść poprzez lądy i morza w szeroki świat, przynosząc potęgę i dobrobyt narodowi, a nieśmiertelną chwałę polskiemu imieniu.

O.

Na marginesie wyborów prezydenta m. Kielc.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, w jakich opłakanych warunkach materjalnych znajduje się obecnie miasto.

Oprócz olbrzymiego wprost długu ulenowskiego, który trzeba systematycznie spłacać przez 20 lat po 50.000 dolarów rocznie, miasto ma cały szereg różnych długów państwowych (pożyczek krótko i długoterminowych), całą masę długów prywatnych, pożyczek krótko terminowych, zaciągniętych z różnych banków, słowem sytuacja niewesoła.

W obecnych warunkach finansowych nie może być mowy nietylko o inwestycjach, ale nawet o koniecznych nie cierpiących zwłoki drobnych pracach w mieście, które zresztąjuż dawno powinny być zrobione.

Nie będziemy się wgłębiać i zastanawiać nad przyczynami, które spowodowały ten stan rzeczy, bo toby było przelewaniem z pustego w próżne.

Faktem jest więc, że miasto ma olbrzymie długi, które musi spłacić. Trzeba więc pomyśleć nad tem, jak wyjść z przykrej sytuacji i jak kierować sprawami miasta, by chylące się do upadku miasto-bankrut postawić na nogi.

Każdy zdrowo myślący i rozumujący obywatel doskonale zdaje sobie sprawę, że wobec takiego stanu rzeczy, trzeba zastosować przy racjonalnej gospodarce miejskiej daleko idącą oszczędność.

Każdy krok, każde choćby najmniejsze posunięcie zarządu miasta, pociągające za sobą jakiś wydatek, powinny być robione z grubym namysłem.

Raz na zawsze trzeba zapomnieć o tych dobrych czasach, kiedy to bez zastanowienia szastało się na prawo i lewo groszem publicznym.

Dewizą miasta powina być teraz — w dosłownem tego słowa znaczeniu — oszczędność, jako jedyny ratunek przed grożącą ruiną.

Stojąc obecnie przed dokonanym już faktem wyboru prezydenta, zastanówny się głębiej i z punktu widzenia oszczędności rozpatrzmy tę sprawę.

Obecna rada miejska przeżyła już większą część swej kadencji; jeszcze 14 miesięcy i urzędowanie się skończy.

Przyjdą nowe wybory i cóż się stanie?

Niema przecież najmniejszej pewności, aby nowowybrany prezydent mógł się nadal utrzymać na swem stanowisku. Przyjdą napewno inni zupełnie ludzie, którzy obejmą ster gospodarki miejskiej.

Zapytujemy się teraz, co z tego dla miasta za pożytek?

Nowoobrany prezydent, który po kilkumiesięcznym pobycie, przez który to czas będzie się mógł dopiero czegoś nauczyć, musi stanowisko swe opuszczać, a jego miejsce zajmie inny

Skończy się więc tylko na tem, że miasto poniesie kilkadziesiat tysięcy zł. wydatku, za który wzamian nic, dosłownie nic nie będzie miało.

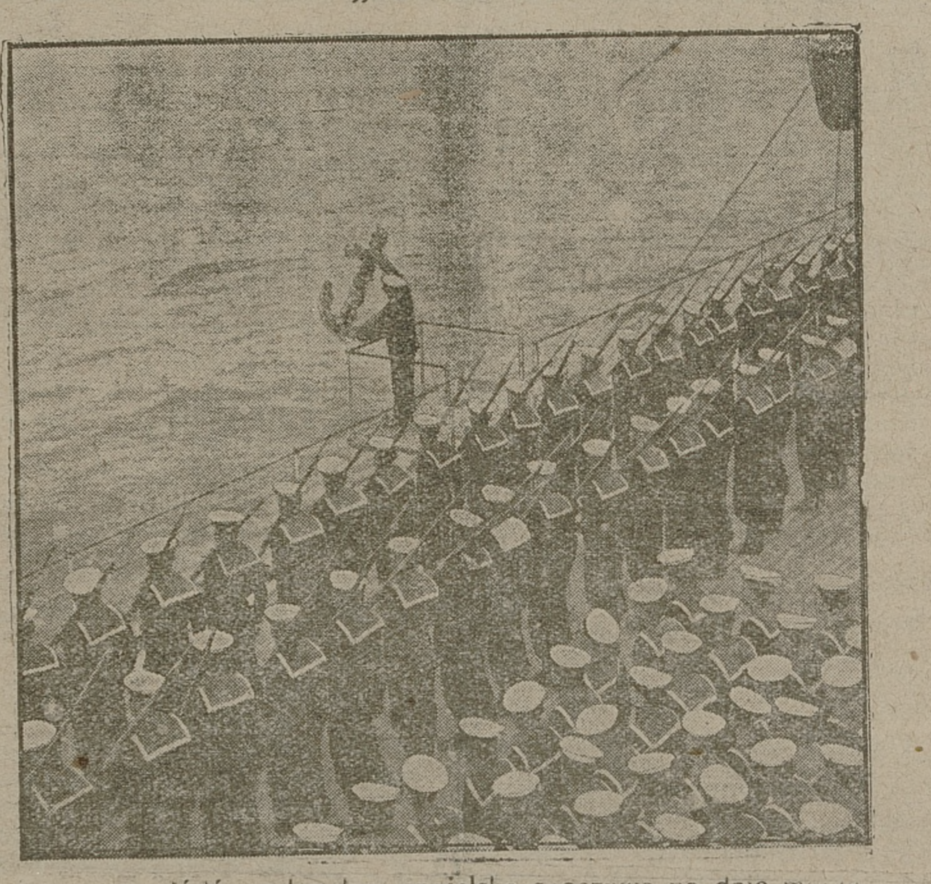
W obecnych więc warunkach, formalnej ruiny finansowej, ten niepotrzebny zupełnie wydatek w dużym stopniu obciąży budżet miasta.

Wyjście z tej sytuacji byłoby najlepsze takie:

Do końca kadencji powierzyć władzę prezydenta wiceprezydentowi. Potockiemu, który pracując kilkanaście lat w samorządzie zna się doskonale na jego sprawach i mógłby z powodzeniem na tem stanowisku pracować.

Miasto obeszłoby się bez niepotrzebnego zupełnie wydatku i wszystkie sprawy miasta załatwianeby były o całe niebo lepiej, niż przy nowoupieczonych samorządowcach.

„H. 47"



Zatopiona łódź podwodna angielska spoczywa na dnie morza, skąd przy obecnej technice wydostać jej nie można. Na okręcie wojennym odprawiono za marynarzy zatopionych nabożeństwo i rzucono w morze wieńce w postaci kotwicy.

Koncesja na gazyfikację.

Pertraktacje z firmami francusko-belgijskiemi.

W czasie, gdy koncesja Harrimana jest jeszcze przedmiotem rozpraw i polemiki prasowej — sprawa gazyfikacji Polski wkracza już na realne tory. Przyczyną szybkiego wywikłania się z trudności jest bezsprzecznie fakt, iż w myśl ustawy gazyfikacyjnej samorządom (województwom) przysługuje prawo udzielania koncesyj gazyfikacyjnych, co w dziedzinie elektryfikacji jest ustawowo zastrzeżone tylko dla państwa.

W tych dniach powrócił z Paryża inż. Józef Konopka, dyrektor zw. gosp. gazowni i zakł. wodociągowych, który przeprowadzał pertraktacje z firmami francusko belgijskiemi, w sprawie gazyfikacji Polski. Pertrakcje te mają widoki pomyślnego zakończenia i już w okresie dwuch tygodni będą najprawdopodobniej sfinalizowane. Firmy francusko - belgijskie inwestują w gazyfikacji w Polsce w przeciągu pierwszych 5 lat około 20 miljonów dolarów z tem, iż kwota ta będzie się stale powiększać.

W pierwszym rzędzie obejmie gazyfikacja Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, województwo krakowskie i kieleckie

Gazu dostarczać będą polskie koksownie. W związku z tem rozpoczęto już budowę gazowni w Częstochowie a wedle projektów i planów w pełni już przygotowanych mają powstać gazownie we Włocławku, Gdyni, Białymstoku, Kielcach, ewentualnie w Przemyślu.

„Familijna" licytacja w Czeladzi.

Oddanie 115 kg. wieprza za 62 i pół złotego.

Dnia 25 b. m. miejscowa policja przyłapała p.p. rzeźników Izydora i Romana Nieszporków na potajemnym uboju wieprza w chlewie. Mięso zostało skonfiskowane i przewiezione do magistratu, a pod wieczór urządzono publiczną licytację, w której wzięli udział sami tylko rzeźnicy, bo reszta mieszkańców o tem nie wiedziała i ocenili 115 kg mięsa aż na 62 i pół złotego. A ponieważ nikt więcej już nie dawał, przeto mięso przypadło dawnym jego właścicielom, t. j. panom Nieszporkom.

Czy mięso to naprawdę nie było więcej warte? Jeżeli tak, to dlaczegóż panowie rzeźnicy żądają aż po 4 zł. za kilogram? Czy nie jest to cokolwiek zadużo zarabiać na 115 kg. aż po 397 i pół złotego? A przecież na potajemnym uboju zarabiacie panowie jeszcze więcej, bo nie płacicie podatku obrotowego, ubojowego i t. p., a w Czeladzi potajemnych bywa podobno dosyć, dużo, tylko, że policji trudno jest wtedy dotrzeć do twierdz, na jakie zamieniono podwórza i chlewy, by się ukryć przed okiem sprawiedliwości.

Trąba powietrzna

pod Bydgoszczą

zmiotła szereg murowanych budynków.

Majątek p. Krzemińskiego Augustowo pod Bydgoszczą nawiedziła trąba powietrzna wyrządzając szkody na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wiatr zmjótł murowany budynek długości 50 metrów roznosząc mur w promieniu kilkunastu metrów. Wichura zerwała dachy trzech innych murowanych domów, miotając niemi po pobliskim ogrodzie, wskutek czego dwadzieścia drzew owocowych zostało złamanych.

Huragan przeniósł się następnie do Gołańczy, gdzie powyrywał z korzeniami setki drzew, zaścielając niemi prawie wszystkie ulice miasteczka. W Sokolarach wicher zerwał dach stodoły i rzucił go na dom mieszkalny rozwalając jedną ze ścian..

W Byczynie wicher zniósł z powierzchni ziemi jedenaście zagród chłopskich oraz wywrócił wiatrak raniąc ciężko syna młynarza Chojnackiego.

Duże straty poniósł powiat nieszawski, gdzie grad wielkości połebiego jaja zniszczył prawie 90 proc. zbiorów.

Straszny wypadek

z podróżnym pociągu emigracyjnego.

W ubiegły poniedziałek w Mysłowicach podróżny pociągu emigracyjnego, 26-letni Gałązka, ulokował się na dachu wagonu. Kiedy pociąg był między stacjami Bieruń Nowy — Chełm Wielki, — Gałązka spadł z dachu między wagony... Koła pociągu oderwały mu prawą nogę poniżej kolana i odcięły piętę u lewej nogi. Poza tem nieszczęśliwy doznał ciężkich obrażeń na całem ciele.

Ktoś z podróżnych, zauważywszy na torze skrwawioną ofiarę nieszczęśliwego wypadku, spowodował zatrzymanie pociągu. Pośpieszono mu z pomocą i wkrótce znalazł się on pod opieką lekarską w szpitalu mysłowickim, gdzie walczy ze śmiercią.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 27 Sobota	Dziś: Natalji Jutro: Inocentego Wschód słońca 3.48 Zachód „ 19.50

RADJO.

WARSZAWA.

Sobota, 27 lipca.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wystawa Poznańska mówi.
13.00. Kom. meteor. kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.15. „Kącik artystyczny L. S.G.".
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.50. „Alchemja i alchemicy".
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy.
18.00. Program dla młodzieży z Krakowa.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom.: roln. i meteor.
19.40. Nadprogram kom.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. „O polakach z Ameryki na wycieczce po kraju".
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. muzyki tan. z dancingu „Oaza".

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śląskiego.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.20. Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.50. Transm. z Poznania. Ostatnie nowiny z P. W. K.
18.00. Transm. z Krakowa.
19.00. Rozmaitości. oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. „Idzie żołnierz borem lasem".
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warszawie.
20.00. Odczyt p. t. „Fizyka i radjo".
20.30. „Czarodziejskie skrzypki' operetka w I akcie Offenbacha.
21.30. Nadprogram.
22.00. Kom. z Warsz.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »POD FAŁSZYWEM OSKARZENIEM«.

Kino „Uciecha" »PANCERNIK ATLANTIK«.

Ogólna.

(o) **Tegoroczna frekwencja w uzdrowiskach.** Wiadomości, rozpowszechniane w prasie o małej jakoby frekwencji w zdrojowiskach polskich, nie odpowiadają prawdzie. Zjazd w Krynicy nie jest obecnie mniejszy, niż w roku ubiegłym, natomiast w Ciechocinku, Busku i Truskawcu znacznie większy. Odbija się to również na większych wpływach kasowych w Zarządzie Zdrojowisk.

Jedynie charakter publiczności uległ zmianie. O ile w latach ubiegłych przeważała publiczność bawiąca się, to obecnie przyjechali głównie ludzie pragnący się leczyć. Stąd pochodzi prawdopodobnie niezadowolenie wielu osób, zainteresowanych życiem uzdrowisk.

Z Kielc.

(k) **Żniwa w pow. kieleckim rozpoczęte.** W tych dniach rozpoczęły się żniwa w okolicy Kielc. Plon w roku bieżącym będzie bardzo obfity. Potrzeba tylko trwałej pogody, aby można zebrać z pola.

W związku z urodzajem, ceny zboża stale spadają, tylko panowie piekarze przyzwyczajeni do wysokich zarobków, jakoś nie mają chęci obniżyć ceny chleba, czekając, aż ich do tego zmusi komisja cennikowa przy magistracie.

(k) **Pod samochodem.** Na szosie we wsi Wola Jachowa, gm. Górno, powiatu kieleckiego, niejaka Marja Komorowska, lat 15, zam. na leśnisku w Woli Jachowej, została najechana przez samochód nr. 71575 k. l. Ofiarę wypadku w stanie nie budzącym obaw o życie, odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

(k) **Śmiertelne zapasy.** We wsi Książ Mały, powiatu miechowskiego, w czasie wspólnej bójki między Władysławem Maślągiem z Boczkowic, a Stanisławem Szymą z Kięża Małego, ten ostatni uderzył tak nieszczęśliwie narzędziem żelaznym Maśląga w głowę, że w godzinie potem zmarł.

(k) **Porażony przez prąd.** Dn. 25 b. m. o godz. 1 na przejeździe kolejowym obok ulicy Herbskiej w Kielcach w czasie burzy niejaki Stefan Wijas, lat 19, zam. w Czarnowie, gm. Niewachlów, powiatu kieleckiego został porażony prądem elektrycznym od zerwanego przewodu. Wijasa przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach, skąd po udzieleniu mu pomocy udał się do domu.

(k) **Utopił się, ratując brata.** W stawie we wsi Rejów, gm. Suchedniów, pow. Kielce, podczas kąpieli, utopił się Jakubczyk Józef, lat 31, mieszkaniec wsi Hojów w czasie ratowania tonącego swego brata Stefana, który porwany został przez prąd.

(k) **Zamach samobójczy.** Polit Leokadja, lat 20, panna, zam. w Chęcinach w Rynku, usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się esencją octową. Desperatkę w stanie ciężkim po udzieleniu pomocy lekarskiej, pozostawiono pod opieką rodziny. Przyczyny usiłowanego samobójstwa dotychczas nie ustalono.

Z Sosnowca.

(s) **Z rady szkolnej powiatowej.** W dniu 1 go sierpnia r. b. tj. we czwartek o godzinie 19-ej w lokalu przy ul. Warszawskiej nr. 22 w Sosnowcu odbędzie się posiedzenie rady szkolnej powiatowej według następującego porządku obrad:

Przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia, zaopinjowanie podań na posady nauczycielskie, rozpatrzenie podań na posadę kierownika publ. szkoły powszechnej Nr. 4 w Czeladzi, rozpatrzenie podań na posadę kierownika publ. szkoły powszechnej w Dobieszycach, rozpatrzenie podań na posadę kierownika publ. szkoły powszechnej w Strzyżowicach, zatwierdzenie członków dozorów szkolnych, rozpatrzenie podania zrzeszenia kobiet »Wizo« w Będzinie o udzielenie zezwolenia na otwarcie hebrajskiej freblówki w Będzinie, sprawa nadania publ. szkole powszechnej Nr. 2 w Gołonogu nazwy im. Stanisława Staszica, sprawa nadania publ. szkole powsz. Nr. 6 w Będzinie nazwy im. Stanisława Staszica, rozpatrzenie podań o uchylenie orzeczeń karnych za nieposyłanie dzieci do szkół, sprawa podniesienia stopnia organizacyjnego publ. szkół powszechnych w Błędowie gm. Łosień, Psarach gm. Łagisza, Bielowiźnie gm. Wojkowice — Kościelne, przyjęcie sprawozdania kasowego rady szkolnej powiatowej za rok budżetowy 1928—29, przyjęcie sprawozdania z działalności rady szkolnej powiatowej za rok 1928., sprawy bieżące i wolne wnioski.

(s) **Związek robotników budowlanych** w Polsce oddział w Sosnowcu zwołuje zebranie w dniu 28 bm. o godz. 9 rano w sali domu ludowego przy ul. Jasnej nr. 26 w Sosnowcu.

(s) **Ze sportu.** Jutro na boisku miejskiem przy ulicy Żytniej o godz. 5-ej p. p. zostaną rozegrane zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami »Hakoach« z Będzina i »Świt« z Sosnowca.

O godz. 5 p. poł., na tem samem boisku pomiędzy drużynami »Czarni« i »Konstantynów« z Sosnowca.

Niefortunny występ posłów komunistycznych.

Wszyscy trzej posłowie wygwizdani.

W d. 25 b. m. o godz. 2 po południu posłowie komunistyczni postanowili urządzić wiec. Na kop. Renard przybył pos. Rosiak, na kop. Paryż udał się pos. Gawron, a pod hutą Milowice stanął pos . Kieruzalski.

Wszystkich ich spotkał niemiły zawód, gdyż nigdzie robotnicy nie dali im przyjść do słowa, gwiżdżąc i hałasując w okropny sposób. Posłom nie pozostało tedy nic innego, jak, nie czekając na zakończenie koncertu gwizdkowego, pójść spokojnie do domu.

HRABIA MONTE CHRISTO.

27.

— Młodzieńcze — rzekł podprokurator — zechciej teraz odpowiadać szczerze, nie jak winowajca sędziemu lecz jak człowiek znajdujący się w przykrem położeniu zwierza się życzliwemu, który pragnie jego losem się zająć.

Czy jest co prawdy w tem oskarżeniu bezimiennym?

— Wszystko prawda, i wszystko fałsz. Przysięgam na honor marynarza, na miłość moją dla Mercedes, na życie ojca mojego wreszcie, że to co powiem — czystą prawdą będzie.

— Mów więc — rzekł głośno Villefort, dodając z cicha do siebie: O, gdyby tak Renee widzieć mnie mogła teraz to byłaby ze mnie zado wolona!

— Zaczynam przeto — rozpoczął zeznanie Dantes — gdyśmy opuścili Neapol, nasz kapitan Leclerc zapadł nagle ciężko na gorączkę, a nie mieliśmy na statku lekarza, choroba przeto przybrała szyb ko groźne rozmiary i przy schyłku trzeciego dnia choroby stan kapitana był już beznadziejny. Wtedy przywołał on mnie do siebie i rzekł: — „mój drogi Dantesie, przysięgnij mi na honor, że spełnisz moją prośbę. Idzie tu o rzecz wielkiej wagi". Przysięgam ci, kapitanie — odpowiedziałem. Chory mówił dalej: „Ponieważ po mojej śmierci dowództwo okrętu do ciebie należeć będzie, obejmiesz je przeto i skierujesz statek ku Elbie i wylądujesz w Porto-Ferrajo, tam udasz się do Wielkiego Marszałka Państwa i oddasz mu ten list: być może, że ci tam dadzą odpowiedź oraz jakieś nowe zlecenie. Wtedy wypełnisz wszystko, co rozkażą. I to jest ma prośba. Prośba umierającego". Dobrze kapitanie — odpowiedziałem — być może jednak, że nie tak łatwo uda mi się dostać do marszałka? — „Gdyby tak było — powiedział wtedy chory — każesz mu oddać ten oto pierścień, a wszelkie trudności będą w tej chwili usunięte. Powiedziawszy to, oddał mi pierścień i w parę godzin później już nie żył.

— Jakeś sobie postąpił wtedy?

— Jak byłem powinien — jakby każdy, będąc na moim miejscu, postąpiłby sobie. Prośby umierającego są święte; dla marynarzy przytem, prośba zwierzchnika — jest rozkazem. Kazałem tedy skierować statek ku Elbie, gdziem na drugi dzień przybył i wysiadłem na ląd. Ponieważ, jak przewidywałem, miałem trudności z dostaniem się do marszałka, przesłałem mu więc pierścień — i wszystkie drzwi stanęły przedemną otworem. Marszałek przyjął mnie natychmiast, zadał kilk pytań i wręczył mi list jakiś z poleceniem, abym go odwiózł osobiście do Paryża. Przyrzekłem, ponieważ wolą zmarłego kapitana było, bym spełnił wszystkie dane mi tam rozkazy. Wróciłem na statek i kazałem płynąć do Marsylji. Przybyłem wczoraj; załatwiłem wszystkie formalności na komorze i w urzędzie sanitarnym, a następnie po przywitaniu się z ojcem, pospieszyłem do mej narzeczonej, którą zastałem piękniejszą jeszcze i bardziej mnie kochającą, niż przedtem. Dzięki panu Morrelowi wszelkie trudności kościelne zostały usunięte i o g. trzeciej po południu stanąć miałem z mą Mercedes na kobiercu ślubnym. Przed obrzędem tym jednak była uczta zaręczynowa, w czasie której właśnie zostałem aresztowany.

— Widzę — powiedział de Villefort, po wysłuchaniu spowiedzi tej — że wszystko to jest bardzo do prawdy podobne. Możliwe, że jest w tem twa wina względem Państwa, lecz jeżeliby nawet tak było, to wina ta jest usprawiedliwiona tem, że wypełniał ślepo rozkazy swego kapitana. Jedną tylko rzeczą jestem strapiony nieco — to ten list. Daj mi go jednak i daj słowo, że się stawisz na każde nasze wezwanie — a dam rozkaz by cię uwolniono.

— Więc jestem wolny? — zawołał Dantes w uniesieniu najwyższej radości.

— Daj tylko list przedtem, a będziesz wolny.

— Musi go pan mieć u siebie, ponieważ mi go już zabrano. wraz ze wszystkimi innymi papierami. Zdaje mi się nawet, że w tej oto jest on paczce.

— Zatrzymaj się jeszcze — rzekł podprokurator do Dantesa, zabierającego się już do wyjścia — do kogo list ten był adresowany?

— Do pana Noirtier, przy ulicy Cog Herom, w Paryżu — odrzekł Dantes.

Na słowa te, Villefort jakby piorunem rażony porwał się z miejsca i pochwycił paczkę papierów zabranych w czasie rewizji, następnie zaczął przewracać ją szybko, odnajdując w końcu poszukiwany list fatalny.

Wzrok jego przytym wyrażał trwogę niewymowną.

— Noirtier, rue Cog Heron Nr. 13.... czytał, blednąc coraz bardziej.

c. d. n.

(s) **Piekarze, cieszcie się!** Rada nadzorcza stowarzyszenia »Produkcja« na ostatniem swojem posiedzeniu, po zapoznaniu się z żądaniami banku gospodarstwa krajowego, doszła do wniosku, że żądania te, jako niezgodne, z umową, zawartą pomiędzy »Produkcją« a bankiem gospodarstwa krajowego, wykonane przez »Produkcję« być nie mogą.

Uchwalono, że z powodu braku pieniędzy, przez zatrzymanie należnych od banku gosp. kraj. rat należy przerwać wszystkie roboty, prowadzone przy budowie piekarni i wystąpić z obszernym memorjałem do rządu, wskazującym na nielojalne stanowisko banku gospodastwa krajowego i że wszystkich strat powstałych z powodu przerwania robót »Produkcja« poszukiwać będzie na banku gosp. kraj., który nie wywiązał się ze swoich zobowiązań względem »Produkcji«.

Z Będzina.

(b) **Uchwały wydziału pow. sejmiku będzińskiego.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego uchwalono: dokonać wierceń na terenach cegielni w Będzinie, Dąbrowie i nadleśnictwa, w celu zbadania jakości pokładów gliny; przesłać protest w sprawie koncesji dla koncernu Harrimana; rozpisać konkurs na dokonanie odwodnienia terenów znajdujących się przy szpitalu w Siewierzu; powierzyć inżynierowi Sicińskiemu sporządzenie planów przebudowy ośrodka zdrowia w Wojkowicach Kościelnych i sierocińca w Sarnowie; założyć linję telefoniczną pomiędzy Będzinem a Wojkowicami Kościelnemi; wypłacić związkowi strzeleckiemu subsydjum 500 zł.; wysłać trzech delegatów na kongres drogowy w Poznaniu; delegować refer. Chmielewskiego na wycieczkę do Danji dla zapoznania tamtejszego systemu pracy kulturalno oświatowej, zaangażować architekta p. Wilkowskiego z Będzina; urządzić kolonje letnie dla 150 niezamożnych i chorowitych dzieci z Sarnowa i wreszcie zatwierdzić plany budowy domu: J. Łuckiemu w Grodźcu, B. Kopczyńskiemu w Psarach, P. Stojakowi w Kazimierzu, T. Pajora z Wojkowic i J. Chytremu w Porąbce.

(b) **Otrucie.** Skutkiem nieporozumień rodzinnych otruła się esencją octową Stanisława Cyga, lat 36, zamieszkała przy ul. Przecznej Nr. 4. Odwieziono desperatkę do szpitala powszechnego.

Jedli pili i rachunków nie płacili.

Wł. Nowak i P. Peron, zapoznali się w więzieniu, gdzie odsiadując karę, niejednokrotnie ubolewali nad swym ciężkim losem, pocieszając się odzyskaniem wolności.

Po niejakimś czasie los tak zrządził, że obaj kamraci niedoli więziennej spotkali się już na wolności. Spotkanie swoje po krótkiej naradzie postanowili jakoś uczcić.

Udali się zatem do pobliskiej restaurcji Laprusa w Będzinie na kilka »głębszych«, następnie popili piwkiem i zadowoleni, bez kłopotu, nie płacąc oczywiście rachunku, ulotnili się cichaczem z restauracji.

Podobną niespodziankę chcieli również urządzić właścicielowi restauracji p. Opielakowi, lecz w porę (wprawdzie za drzwiami) zostali przytrzymani i oddani pod opiekę policjanta.

Onegdaj sprawę tą rozpatrywał sąd grodzki w Będzinie, i skazał Wł. Nowaka i Peronia na 3 miesiące więzienia.

Z Czeladzi.

(c) **Za handel koniem bez dowodu tożsamości.** Mieszkaniec Wielkiej Dąbrówki, Wieczorek Franciszek nabył konia od Herszlika Gliksmana, zamieszkałego w Będzinie przy ul. Kołłątaja Nr. 2, na którego Gliksman nie posiadał dowodu tożsamosci, za co też Gliksman i Wieczorek zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

(c) **Za rozbicie głowy kamieniem** jadącemu na koniu Józefowi Mądremu został pociągnięty do odpowiedzialności Kajs Edward, zamieszkały przy ul. Bytomskiej Nr. 7.

(c) **Nagły skon.** W d. 26 b. m. o godz. 3.30 r. na kop. Saturn zmarł nagle chory na epilepes robotnik Józef Paplicki.

(c) **Za zakłócenie spokoju publicznego** zostali pociągnięci do odpowiedzialności Estera Wajnberg i Jankiel Prajs, zamieszkali przy ul. Gawrońce Nr. 32.

(c) **Za rozmyślne uszkodzenie mieszkania,** skutkiem czego upadł sufit, zostali pociągnięci do odpowiedzialności małżonkowie: Honorata i Franciszek Wróblewscy.

Dramat nieszczęśliwej kobiety.

Akt łaski prezydenta.

Białystok, w lipcu.

Onegdaj sąd okręgowy w Białymstoku otrzymał od ministerjum sprawiedliwości zawiadomienie, że p. prezydent Rzeczypospolitej postanowił darować zasądzonej w 1923 r. przez sąd okręgowy w Białymstoku na 15 lat ciężkiego więzienia Julji Mazurkiewiczowej nieodcierpianą resztę kary, t. j. 9 lat ciężkiego więzienia.

Dzieje życia Mazurkiewiczowej są zaiste tragiczne:

Jako 12 letnią dziewczynkę zniewolił ją jej rodzony ojciec, Józef Biały. Po jakimś czasie wyjechał z nią do Ameryki, skąd Julja uciekła przed ojcem potworem do kraju. Tutaj wyszła zamąż. Krótko jednak trwało jej szczęśliwe pożycie małżeńskie. — Z wybuchem wojny światowej w r. 1914 mąż jej został powołany do wojska i zginął śmiercią walecznych. Mazurkiewiczowa pozostała z trojgiem dzieci prawie bez środków do życia.

W roku 1921 nieoczekiwanie wrócił z Ameryki jej ojciec, przywożąc ze sobą uzbieraną w krainie złota większą sumę dolarów.

Bogaty reemigrant zabrał córkę z dziećmi do siebie. Tutaj znowu powtórzyła się stara historja i odżył dawny dramat. Tymczasem Mazurkiewiczowa wpadła w oko jednemu z sąsiadów, Stanisławowi Piszczatowskiemu, do którego sama też poczuła głębszą sympatję. Wkrótce zwierzyła się mu ze swej niedoli rodzinnej.

Wieczorem 13 stycznia 1922 roku na drodze koło Ciechanowca, kiedy Julja ze swoim ojcem wracała furmanką do domu od znajomych, nagle z przydrożnych krzaków padł strzał. Ojciec jej, Józef Biały, ugodzony kulą rewolwerową w głowę, padł trupem na mejscu.

W wyniku dochodzenia aresztowano zarówno Julję Mazurkiewiczową, jak i Stanisława Piszczatowskiego.

Sąd okręgowy w Białymstoku skazał Piszczatowskiego za zabójstwo na 10 lat ciężkiego więzienia, Mazurkiewiczową zaś uniewinnił. Od wyroku tego odwołał się urząd prokuratorski, jak i skazany, który dowodził, że zasługuje na łagodniejszy wymiar kary, gdyż działał nie z chęci zysku, lecz z miłości do ofiary ojca-potwora.

Sąd apelacyjny w czerwcu 1923 r. zatwierdził wyrok w stosunku do Piszczatowskiego, jednocześnie skazując poprzednio uniewinnioną Mazurkiewiczową na 15 lat ciężkiego więzienia.

Sąd najwyższy odrzucił skargę obu skazanych.

Po kilkakrotnych prośbach skazanego Piszczatowskiego został on przed niedawnym czasem ułaskawiony przez p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Obecnie z łaski Prezydenta odzysku je wolność również Mazurkiewiczowa. Do ułaskawienia jej przyczyniła się głównie jej prośba o darowanie wolności, celem umożliwienia zajęcia się wychowaniem trojga małoletnich dzieci, oraz zaopiekowania się 72-letnią matką.

Daj pan chociaż powąchać...

Wielki przetarg na cygaro cadyka-cudotwórcy.

W Aleksandrowie pod Łodzią mieszka słynny cadyk - cudotwórca, reb Lejbełe Dancyger.

Wczoraj rano wyjeżdżając do Karlsbadu, rebe zjawił się

na dworcu kolejowym

Łódź — Fabryczna. Rozumie się, że uroczystość nie obeszła się bez zbiegowiska. Około czterech tysięcy chasydów stanęło na peronie. Otoczyli pociąg tak ciasnym pierścieniem, że

maszynista nie mógł ruszyć.

— Rebe, błajbt gezynd! — wołano.

— A gite rajze !

Bardziej natarczywy zaczęli krzyczeć:

— Rebe, zrób cud na pożegnanie.

— Zwarjowaliście! — odpowiadał im „szames“ — w taki upał cudów się nie robi!

Nie mając innego wyjścia, pomysłowy zawiadowca stacji skinął na maszynistę. Porozumiano się na migi.

Po chwili z pod parowozu trysnęły

z przeraźliwym sykiem

dwie smugi pary. To wystarczyło. Wielbiciele drapnęli i pociąg zwolna ruszył.

Zadowolony cadyk ofiarował zawiadowcy cygaro. Gest ten miał nieoczekiwane następstwa.

W mgnieniu oka zorganizowano licytację, a cena cygara

skoczyła do 120 złotych.

Lecz flegmatyczny pan naczelnik nie zdradzał handlowej żyłki. Ku przerażeniu chasydów, sięgnął po zapalniczkę.

— Uj, co pan robisz !— wołano ze wszech stron. — Daj pan

chociaż powąchać.

Dzięki interwencji policji, zawiadowca nie uległ zgnieceniu.

Zamiast panny, całował ratlera.

Nieoczekiwany epilog randki na lotnisku.

Że Fela ma przyjaciela — cóż to kogo obchodzi? Ów przyjaciel

pracuje na lotnisku,

a panna Fela Zalewska, jako mieszkanka Grójca, przyjeżdża często kolejką do Warszawy. Zwykle zabiera ze sobą małego ratlerka.

Wczoraj też była na randce. O zmroku, gdy opuszczała lotnisko, na ulicy Puławskiej

zastąpił jej drogę

jakiś mężczyzna, złapał za ramię i zawołał:

— Buzi!

Lecz w tejże chwili coś błysnęło w dłoni niewiasty. Był to rewolwer.

— Na kolana! — krzyknęła, mierząc w głowę natręta.

Neznajomy wykonał rozkaz skwapliwie.

— A teraz pocałuj pan

mego pieska! Dobrze, powtórz pan, do trzech razy!

Po dwukrotnym pocałunku mężczyzna zerwał się raptem z kolan, wyrwał rewolwer z ręki panny Feli, kopnął pieska i rzucił się do ucieczki.

— Trzymajcie go!

— krzyczała energiczna osóbka.

Na placu Unji Lubelskej natręta złapano. Podał się za Józefa Szustakiewicza z ulicy Madalińskiego 52.

— Jak żyję nie widziałem

takiej kobiety — oświadczył.

Gorzej przedstawia się sprawa z rewolwerem. Panna Fela twierdzi, iż jest to upominek od przyjaciela z lotniska, nie chce jednak powiedzieć — kto jest jej przyjacielem.

Broń skonfiskowano i dołączono do protokułu. Przodownik zredagował

dwa protokuły:

na p. Józefa za zakłócenie spokoju i na Felcię za noszenie rewolweru bez pozwolenia.

Z Dąbrowy.

(d) **Smierć przy pracy.** Wczoraj o godz. 7 rano, na kopalni Paryż robotnik Wł. Wojtusik, będąc przy pracy na dole kopalni, dostał krwotoku gardlanego.

Krwotok był tak silny i raptowny, że chory w drodze do szpitala życie zakończył.

Z Zawiercia.

(z) **Przed burzą.** „Głos Zagłębia“ pisze: W zawierckiej radzie mieskiej nuda i cisza. Cisza ta może być »ciszą przed burzą«, bo krążą wieści nietylko prawdopodobne, ale i wprawdzie, że wyniki lustracji wojewódzkiej są tak poważne i tak dobitnie charakteryzujące nieudolność p. prezydenta Klepy, że województwo temi wynikami podzieliło się z ministerjum praw wewnętrznych i w zakończeniu swego sprawozdania z lustracji w magistracie zawierckim, województwo postawiło wniosek p. ministrowi o rozwiązanie całego magistratu i złożenie z urzędów, wszystkich jego członków, zacząwszy od prezydenta p. Klepy, a skończywszy na ławnikach.

(z) **Powrót dziatwy.** Wczoraj z miejskich kolonij letnich powróciła pierwsza partja licząca sto dzieci. Dzieci wyglądają zdrowo, jak stwierdził lekarz, mają się doskonale i przybyło w ciągu miesiąca przeciętnie po 2 kilo. W sali rady miejskiej dziatwa dziękowała prez. Klepie za letni wypoczynek.

(z) **Przymusowe lądowanie.** Na polach majątku Sulików, powiatu zawierckiego, wskutek defektu motoru, wylądował samolot polskiej linji lontczej. W samolocie znajdowało się 3 pasażerów i pilot. Jeden z pasażerów odniósł lekką ranę w okolicy oka; pozostali pasażerowie i pilot żadnych uszkodzeń nie odnieśli.

(z) **Remont szosy** sejmikowej pod Krzemiendą został rozpoczęty w dniu wczorajszym. Szosa ta na dystansie Poręba — Krzemienda będzie budowana wegług kilku rozmaitych systemów. W ten sposób będziemy tam jeździć po odcinkach cementowanych, smołowcowanych, żwirowanych, krzemieńcowanych i t. d.

Gatunek dróg, który okaże się najtrwalszy zostanie zastosowany jako główny w budowie szos powiatowych.

(z) **Niedoszli rekordziści.** Za strzelanie z rewolwerów po ulicy pociągnięto do odpowiedzialności Antoniego Sędzika i Jana Piętkę, obu z Zawiercia.

(z) **Pożar.** W zabudowaniach Józefa Oswowskiego na Wydrze pod Zawierciem wybuchł pożar. Spłonął murowany dom mieszkalny, straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

(z) **Kradzież.** Nieznany sprawca skradł z mieszkania Abrama Landaua, przy ul. Paderewskiego 11 zegarek wartości 50 złotych i gotówkę 10 złotych.

Oszalały zazdrością starzec

rani nożem kuchennym swą przyjaciółkę i jej domniemanego kochanka.

Skromne mieszkanko w Warszawie na 5 em piętrze w Al. Jerozolimskich 23 zajmuje emerytowany pracownik kolei 66 letni Władysław Kowcewicz wraz ze swą przyjaciółką 52-letnią Józefą Szczęsną.

Mimo bardzo szczupłego pomieszczenia, Kowcewicz przyjął kilku osobników, którzy mieszkają »kątem«, płacąc za to jednak niezłe komorne.

Ostatnio emeryt, wobec trudnych warunków finansowych, przyjął jeszcze nowego sublokatora, 27-letniego krawca Jana Ziółkowskiego. Od tej chwili jednak w spokojne po życie Kowcewicza i Szczęsnej wkradł się jakiś dysonans, który stał się przyczyną sporów, podejrzeń i wzajemnej niechęci.

Kowcewicz zaczął

podejrzewać Szczęsną, iż ta zdradza go z nowym sublokatorem,

człowiekiem młodym i przystojnym.

Emeryt zaczął czynić gorzkie wyrzuty swej przyjaciółce,

szpiegował ją i nie odstępował ani na krok

Również stosunki między Kowcewiczem a Ziółkowskim zaostrzyły się i na tem tle wynikały częste awantury. W nocy wreszcie doszło do

nieuniknionego w tych warunkach starcia.

Ziółkowski wrócił do domu około godz. 11 wieczorem. Mieszkanko już zalegały ciemności, wobec czego sublokator poprosił Kowcewicza

o zapalenie światła.

Emeryt odmówił temu żądaniu i w ostrych słowach zwrócił Ziółkowskiemu uwagę,

aby nie wracał tak późno do domu.

Od słowa do słowa wynikła gwałtowna kłótnia, która wreszcie przemieniła się w bójkę. Kowcewicz podniecała jeszcze nienawiść, jaką czuł do sublokatora, podejrzewając go o zażylsze stosunki ze Szczęsną, to też nie panując już nad sobą,

chwycił duży nóż kuchenny i zadał nim Ziółkowskiemu 3 rany ciętokłute.

w okolicę wątroby oraz w łopatkę.

W obronie rannego stanęła Szczęsna, która usiłowała rozdzielić walczących, lecz wówczas Kowcewicz

ugodził i ją nożem w okolicę pachwiny.

Na krzyk rannionych pobudzili się inni sublokatorzy, którzy, widząc co się dzieje,

obezwładnili roszalałego starca,

odbierając mu nóż, którym wywijał do ostatniej chwili, grożąc śmiercią każdemu, kto ośmieliłby się doń zbliżyć.

Wezwano policję, która aresztowała starca, odprowadzając go do komisarjatu.

Ziółkowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, Szczęsną zaś pozostawił lekarz Pogotowia na leczeniu w domu.

Zbrodniczy strzał na zabawie wiejskiej.

Pomiędzy dwoma mieszkańcami wsi Podgórze w pow. łomżyńskim, 22-letnim Bronisławem Ostaszewskim a 28-letnim Wincentym Kozłowskim,

oddawna już stosunki układały się jaknajgorzej

Co było przyczyną antagonizmów — dokładnie niewiadomo, gdyż

obaj przeciwniey milczeli zawzięcie

wszelkie zaś pytania zbywali wymijająco. Powszechnie jednak uważano, iż przyczyną zatargów była dziewczyna, znana pięknością wioskowa Marja C., do której

obaj zalecali się ogniście.

Zatargi między Ostaszewskim a Kozłowskim, początkowo mało widoczne z czasem przybrały na sile i zaostrzyły się tak dalece, że jakieś tragiczne rozwiązanie było tylko kwestją czasu. Jakoż istotnie dramatyczne rozwiązanie nastąpiło w dniach ostatnich. Na zabawie we wsi Podgórze,

znaleźli się obaj antagoniści oraz wspomniana wyżej Marja C.

Początkowo nic nie wróżyło krwawego zakończenia zabawy, w miarę jednak wychylanych kieliszków obaj przeciwnicy zaczęli

spozierać na siebie coraz bardziej z podełba.

Wreszcie wybuchła gwałtowna kłótnia o jakąś drobnostkę, która normalnie nie mogłaby wywołać tak namiętnego sporu.

W czasie awantury,

Kozłowski, zdenerwowany do najwyższego stopnia, wydobył błyskawicznym ruchem rewolwer i nim ktoś z obecnych zdołał się zorjentować, strzelił do Ostaszewskiego.

Kula trafiła nieszczęśliwego w czoło, który zmarł na miejscu.

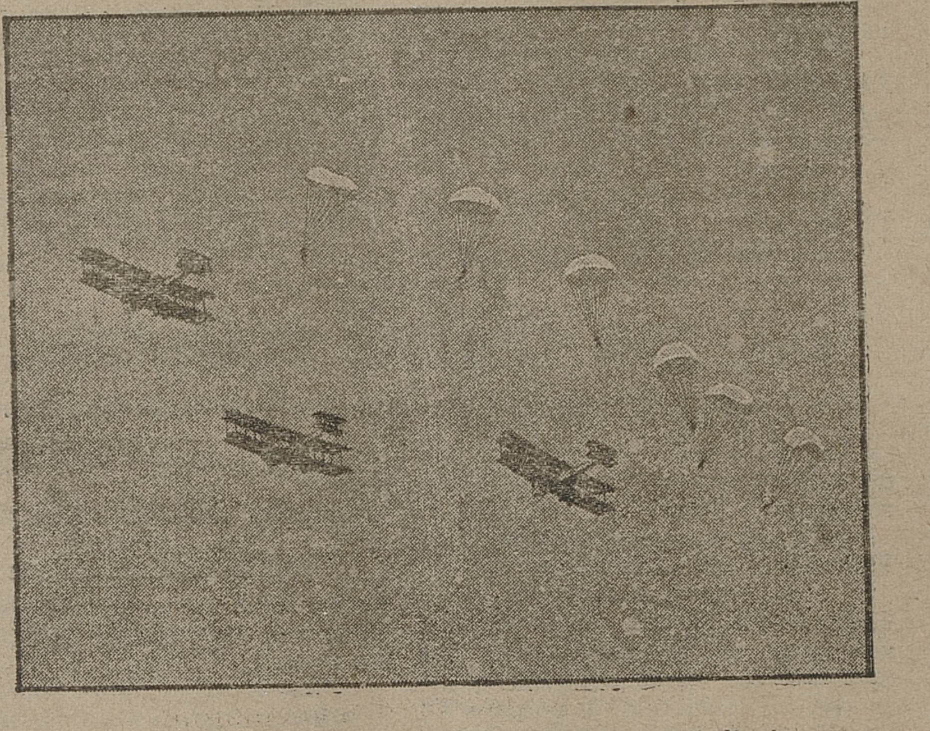
Zabójcę aresztowano.

Policja prowadząc dochodzenie wpadła na trop trzech przyjaciół Kozłowskiego, którzy przyczynili się w znacznym stopniu do pogłębienia różnic między nim a Ostaszewskim i

podżegali Kozłowskiego do zbrodni.

Wieśniaków tych: Czesława Piątka Józefa Habera i St. Milewskiego aresztowano.

Na spadochronach.



W chwili na manewrach lotniczych lotnicy rzucali się na ziemię po 6 jednocześnie.

Żołnierz na warcie zabił swą narzeczoną

potem sam pozbawił się życia.

Krwawa tragedja rozegrała się nocy ubiegłej w Warszawie na lotnisku w Okęciu.

Przy bramie pełnił wartę szeregowiec 1 p. lotn. Janusz Niemczyk. Około godz. 12-ej w nocy przyszła doń jego narzeczona, Marjanna Pawlakówna, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej 31. Narzeczeni rozmawiali przez czas jakiś, poczem Niemczyk odstąpił kilka kroków w tył, zdjął z pleców karabin, wycelował i dwoma strzałami w serce położył trupem młodą kobietę.

Następnie naładował karabin raz jeszcze, uwiązał do cyngla sznurek i zrobiwszy na drugim jego końcu pętlę, włożył w nią nogę, lufę wsadził w usta i nacisnął.

Kula karabinowa roztrzaskała czaszkę żołnierzowi, zabijając go na miejscu.

Z listów, jakie znaleziono przy ciałach obu zabitych, wynika, iż narzeczeni popełnili samobójstwo, gdyż „życie jest głupie i nic nie warte“.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 26.7.

Londyn 43,26 3/4
Paryż 34.96
Wiedeń 125,61
Praga 26.40
Włochy 46.66
Szwajcarja 171.58 1/2
Holandja 357.70
Stokholm 239.05
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Dolarowa 65,00
5% Poż. Konwersacyjna zł. 47,—
4% Poż. Inwestycyjna zł. 115,50 112,00-112,50
4 1/2% Ziemsk. Kredyt. 49,00
Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 26,7.

Bank Polski 164,00
Bank spół. zarobk. 78.50
Puls 7,85
El. Dąbrowa 90.—
Starachowice 28,75
Firlej 51,—
Węgiel 67,50
Norblin 150.00
Ostrowieckie 81,00
Tendencja: niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 26.7.

Żyto 24,00—25,—
Pszenica 48.00—49.—
Jęczmień przemiał. 28.00—29.00
Owies 25.50—26,50
Otręby żytnie 19.50—20.50
Otręby pszenne 22.00—23.—
Mąka żytnia 70% 38,00
Mąka pszenna 65,% 74.00—78.—
Łubin żółty 40,00—45,—
Łubin niebieski 30,00—31,—
Tatarka 45,00—46,—
Usposobienie spokojne.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94